



Opinie



BÓJ O WIZERUNEK
Poliska dyplomacja a zarządy instytucji europejskich – Michał Szadziński rozmawia z Jerzym Haszczyńskim

tv.rp.pl

Na Jamach „Rzeczpospolitej” ukazał się wywiad z Jarosławem Kaczyńskim, którego wydziwiał w kontekście sporu o Trybunał Konstytucyjny na paru punktach – może się wydawać bardzo koncyliacyjny. Czytamy tam m.in.: „My nie zabiegamy, by mieć większość polityczną w Trybunale (...) Jesteśmy gotowi wybierać osoby zgłoszone przez inne opcje polityczne”. Jednak właśnie to sformułowanie i parę innych też budzi moje wątpliwości jako prawnika.

Me jak, ale kogo

Moja opinia nie jest głosem w sporze politycznym, próbuję tylko podjąć normálną, prawniczą polemikę z niektórymi twierdzeniami osoby będącej przecież także prawnikiem. Po pierwsze, ponieważ nie jestem politykiem, i po drugie, ponieważ z szacunku dla moich nauczycieli i studentów muszę się trzymać wiedzy wypracowanej przez wieki w nauce prawa.

Teza nr 1 – rozpoznać nie możemy różności sądów, ponieważ o różności sądów w Trybunale „wydania większości w Trybunale” wyraża się poczekaniem wszelkiego zła w loczności o TK dyskusji. W pełni się więc zgadzam z Jarosławem Kaczyńskim, kiedy w tym samym wywiadzie stwierdza konieczność „mniej [mniej] zdaniami nie tylko mniej, lecz w ogóle – [J.Z.] partyjnego charakteru Trybunału” i wskazuje na prawnicze umiejętności, długoletnie doświadczenie oraz odwagę jako konieczne atrybuty sędziów.

Otoż to – w innym miejscu (w „Rzeczpospolitej” z 27 maja ub.r. i w „Gazecie Wyborczej” z 10 grudnia ub.r.) wyraziłem już opinię, że procedura wyboru sędziów TK (jak) ma charakter drugorzędny wobec kryteriów doboru i sposobu selekcji kandydatów (kogo?). Problem polega jednak na tym, że żadne dotychczasowe działania aktualnej większości parlamentarnej nie wskazują na takie intencje, wręcz przeciwnie. Podobnie było zresztą z poprzednią władzą – znacznie większym grzechem czwartej ustawy PO niż wybranie sędziów na zapas wydaje się właśnie dodatkowe upartyjnienie selekcji kandydatów i rezygnacja z jakiegokolwiek ich merytorycznej weryfikacji w drodze parlamentarnych oraz pozaparlamentarnych konsultacji.

Z punktu widzenia reprezentowanej przeze mnie dziedziny (teorii i filozofii prawa) sytuacja jest więc jasna i prosta – trzeba stworzyć taki system selekcji i wyboru, który wykluczy jakąkolwiek możliwość podziału o chęć posiadania swoich sędziów w Trybunale. Moim zdaniem nie jest to niemożliwe, powstaje tylko pytanie, czy politycy rzeczywiście i szczerze tego chcą.

Mylące przykłady

Teza nr 2 – broniąc niektórych zmian w ustawie o Trybunale z 22 grudnia ub.r., Jarosław Kaczyński na pytanie o konstytucyjność orzeckania

przez TK większością dwóch trzecich głosów składu orzekającego mówi: „Trybunał czasami zmieniał kierunki orzecznictwa, często przekraczał granice w swoich interpretacjach. Stąd nasz postulat, by jego decyzje wyrażały większość 2/3 głosów (...)”. Poiskie prawodawstwo przewiduje większość względną, bezwzględną, bezwzględną składni 2/3 3/5 obecnych na sali, 2/3 obecnych na sali, przy zachowaniu kworum i 2/3 całego składu. Konstytucja nie rozstrzyga,

padku TK – właściwy skład orzekający, a nie kworum, bez możliwości wstrzymania się od głosu. Celem delegacji ustawowej wynikającej z art. 197 konstytucji nie jest doprecyzowanie treści ustawy zasadniczej, lecz uregulowanie spraw, których ona z natury dotyczy nie reguluje. Nie można więc w ustawie regulować kwestii, które w konstytucji są wprost uregulowane, w tym przypadku w art. 190 ust. 5.

Jarosław Kaczyński mówi wprawdzie w wywiadzie, że „w dyskusjach no również trzech sędziów, których wybór był wątpliwy”. Co do pierwszych dwóch sędziów – zgoda. Co do trzech pozostałych – zdecydowanie się: wątpliwy (polityczny) czy nielegality (prawny)? Tym bardziej że dla prawnika nie powinno podlegać dyskusji, że te wątpliwości zostały w sposób jednoznaczny rozwiązane przez Trybunał wyrokami z 3 grudnia ub.r. Nawet jeśli wątpliwości były, to już ich nie ma, skoro orzeczenia TK „mają moc powszechnie

ustawy (ratio legis). Jarosław Kaczyński dosyć jasno go precyzuje. Powstaje jednak pytanie, czy za pomocą takich rozwiązań jest w stanie go osiągnąć innymi słowami, czy nie wywoła w ten sposób odwrotnego skutku w postaci zabłokowania pracy Trybunału? Moim zdaniem właśnie tak się stanie.

Nie szukam drugiego dna intencji, po prostu głoszę moją opinię nad metodami do przewidzenia konsekwencjami. Może warto się zastanowić nad rozwiązaniem pośrednim – owszem,

Praca Trybunału może być zablokowana



JERZY ZAJDEL

Wbrew temu, co mówi Jarosław Kaczyński, żadne dotychczasowe działania aktualnej większości parlamentarnej nie wskazują na to, żeby PIS chciał ukrócić upartyjnienie selekcji sędziów do TTK – pisze prawnik.

jakiego rodzaju większość ma dotyczyć głosowania w Trybunale Konstytucyjnym, odbyła zaś co do szczegółów i spraw proceduralnych do ustawy, z całą pewnością można więc rozstrzygnąć w ustawie.”

prawniczych można próbować udowodnić wszystko”, ale jednocześnie jako prawnik szlusznie dodaje: „Ale jest też zdrowy rozsądek i są też pewne przyjęte reguły wykładni”. No właśnie, na gruncie powszechnie przyjętych zasad i reguł wykładni nie da się udowodnić przyjętej tezy.

Wyrażone w przepisach art. 190 ust. 5 konstytucji pojęcie „większość” należy więc interpretować zgodnie z jego zwykłym znaczeniem – wyrok zapada, jeśli większość jest „za”, a mniejszość „przeciw”. Każda inna interpretacja jest w moim przekonaniu sprzeczna nie tylko z zasadami i regułami wykładni, lecz także ze zdrowym rozsądkiem Jarosław Kaczyński ma rację: „W różnych krajach są różne rozwiązania, są kraje, gdzie Trybunał rozstrzyga większością 2/3, są kraje, gdzie nie ma wcale Trybunału”. Nic więc nie stoi na przeszkodzie, by w tym punkcie zmienić konstytucję, ale nie można tego robić zwykłą ustawą.

Teza nr 3 – Jarosław Kaczyński tak ocenia państwowy wybór pięciu sędziów: „Podjęto decyzję po nieważ dotychczas sąd kolegialnych, w których występuje problem kworum i głosów wstrzymujących. Takich problemów nie ma natomiast w przy-



Sprawy podatków nie cierpią zwłoki i Trybunał powinien je rozpatrywać w pierwszej kolejności

Jako teoretykowi prawa trudno mi się z tym zgodzić, ponieważ z całą pewnością nie można tego rozstrzygnąć w zwykłej ustawie, wymaga to zmiany konstytucji.

Podane przez Jarosława Kaczyńskiego przykłady są więc mylące, ponieważ dotyczą sąd kolegiacyjnych, w których występuje problem kworum i głosów wstrzymujących. Takich problemów nie ma natomiast w przy-

obowiązująca i są ostateczne” (art. 190 ust. 1 konstytucji).

Rozwiązanie pośrednie

Teza nr 4 – w innym miejscu Jarosław Kaczyński stwierdza: „Trybunał pracuje, delikatnie mówiąc, bardzo mało intensywnie. Sześć, siedem spraw na głowę rocznie! Każdy sędzia patnistwu powie, że to nic. Trybunał ma około 200 spraw niezalatwionych”. Z tym trudno mi polemizować na gruncie dyskursu prawniczego, nawet jeśli moja ocena nie jest krytyczna – jest to bowiem sfera faktów, a nie prawa.

Nawet jeśli rozpatrywanie według kolejności wpływu, to zdecydowanie prawem do uznania (np. przez pełny skład Trybunału), że niektóre sprawy są na tyle istotne dla ustroju państwa, finansów publicznych, gospodarki, obywateli itp., że nie cierpią zwłoki i należy je rozpatrywać w pierwszej kolejności. Do tego typu spraw należą m.in. sprawy podatkowe – cóż obywatelowi po orzeczeniu niekonstytucyjności przepisów za kilka lat, gdy przez ten okres będzie musiał płacić bezprawnie nadłożone podatki?

Miałem okazję na Uniwersytecie Gdańskim być studentem magistra Lecha Kaczyńskiego, późniejszego profesora UKSW i prezydenta RP. Jestem głęboko przekonany, że to, co napisałem powyżej, jest zgodne z tym, czego mnie nauczał. @

Autorem jest profesor nauk prawnych, kierownikiem Katedry Teorii i Filozofii Prawa i Prawa Uniawersytecie Gdańskiego

W „RZECZPOSPOLITEJ”

Jarosław Kaczyński
Nie chce większości w TK

18 stycznia 2016 r.

PAMIĘTAJ O PRZEDŁUŻENIU
PRENUMERATY „RZECZPOSPOLITEJ”

2016

PRENUMERATA.RP.PL